



POD PRAD



PISMO
POLSKIEJ MYŚLI NIEPODLEGŁEJ W SZWAJCARII

FRYBURG /Szwajcaria/

20 WRZESNIA 1948

Nr.26 /118/ Rok IV

ZAKŁAMANE CYFRY

Dygnitarze reżimowi, kierujący sporządzaniem tablic statystycznych, dotyczących rozwoju życia gospodarczego w obecnej Polsce - przyswoili sobie bolszewicką umiejętność naginania danych cyfrowych do wymagań propagandy politycznej.

Wszystkie liczby poszczególnych pozycji są najzupełniej prawdziwe i dokładne. Mowy jednak nie może być o tym, by ktokolwiek potrafił na podstawie takich statystyk wyrobić sobie rzeczowe pojęcie o faktycznej sytuacji gospodarczej. Każda z wymienionych cyfr jest ścisła, wszystkie razem są one jednak zakłamane. Na czym polega to zakłamanie?

Stwierdzają więc reżimowe statystyki, że wydobycie węgla w ciągu roku 1947 wzrosło o 50 % w porównaniu z produkcją 1938 roku. Tak jest, ale tylko na papierze, faktycznie bowiem należy uwzględnić okoliczność niezmiernie wagi: przemysł węglowy zatrudniał w 1938 roku ogółem 57.000 robotników, podczas kiedy w lipcu 1947 roku pracowało ich 192.000. Inny-

R A D A N A R O D O W A

Wielokrotnie słyszeliśmy o projektach powołania przez p. Prezydenta RP Rady Narodowej, która spełniałaby w większym lub mniejszym stopniu rolę wolnego parlamentu polskiego na obczyźnie.

Rada taka istniała od r. 1939, przewodniczącym jej był przez pewien czas Ignacy Paderewski, mimo warunków emigracyjnych spełniała one dobrze swe zadania przedstawicielstwa opinii publicznej i cieszyła znacznym autorytetem. Paroletni żywot Rady zakończył się w r. 1945.

Z pewnością nie mają racji niektórzy zwolennicy Rady, którzy jej brakowi przypisują wszystkie nieomal trudności wewnętrzne naszego życia politycznego. Na odmienne pojmowanie tych samych zadań i, w konsekwencji, na różne drogi do wspólnego celu wiodące, nikt jeszcze uniwersalnego środka nie wynalazł i oczywiście nie wynajdzie. Ale trudności i ścierania się wpływów oraz koncepcyj to jedna rzecz, powiedzmy nawet - normalna -, a dobrowolne pozbawienie się organu parlamentarnego - to błąd.

Według Konstytucji, naczelną władzą państwową należy do Prezydenta, a rząd jest tylko jednym z sześciu organów państwa, pozostałe to:

mi słowy - wydajność produkcyjna pojedyn - czego górnika polskiego... spadła o 40 %. Podobnie przedstawia się istotna sytuacja przemysłu hutniczego, w którym przed wojną pracowało blisko 30 tysięcy robotników, obecnie natomiast zatrudnionych jest 74 tysiące, czyli przeciętna wydajność zmniejszyła się o 14 %.

sejm, senat, siły zbrojne, sądy i kontrola państwowa. W obecnych warunkach na emigracji mamy Prezydenta, rząd i kontrolę państwa, bo mieć te organa możemy. Sił zbrojnych i sądów nie mamy, bo ich mieć nie możemy z przyczyn od nas niezależnych. Że natomiast nie mamy sejm i senatu, bądź chociażby ich namiastki w postaci Rady Narodowej, to niewątpliwie poważne

W przemyśle włókienniczym było zatrudnionych do wojny 157.000 robotników, a w lipcu 1947 roku naliczono ich 233.000, produkcja zaś pomniejszyła się - bawełniana o 25 %, a wełniana o 50 %.

Tragicznie wymownym przykładem zakłamanych cyfr jest stan rzeczy w przemyśle skórzanym, gdzie ilość zatrudnionych robotników wzrosła przez ten sam okres czasu z 10.400 do 22.100, czemu odpowiada... spadek produkcji skóry podeszwowej - tak ważnej dla ludności - z 1.530 ton /1938 r./ na ...343 tony /1947/ przeciętnej normy miesięcznej. Te same cechy zakłamania posiadają cyfry statystyczne dotyczące fabrykacji papieru, produkcji cynku, itd itd.

Jaki jest cel tak zniekształconych obliczeń? Idzie o propagandowe "mydlenie oczu" za granicą - o wmawianie opinii światowej, że reżim potrafił wspaniale rozbudować życie gospodarcze w Polsce i że robotnik pracuje tak usilnie, ponieważ odpowiada mu system "demokracji ludowej".

Do tych fałszów propagandy komunistycznej naginane są zakłamania cyfr statystycznych.

/WP/

Nie chcą płacić. Budżet ONZ na ten rok przewidyuje wpływy 35 milionów dol., wpłynęło dotąd tylko 25 mil. Zalega 35 państw z Sowietami na czele, które wpłaciły zaledwie 8 % przypadającej na nie składki. Ma rację ZSRR, szkoda pieniędzy na fikcje i puste gadania.

niedociągnięcie, bynajmniej nie wywołane przyczynami natury wyższej.

Wyłania się logiczne pytanie: skoro taka Rada istniała, dlaczego nie ma jej obecnie, chociaż może być? Oczywiście są jakieś przyczyny, ale ani nie zostały one nigdy nazwane przez żaden z naczelnych czynników państwowych, ani też nie możemy uwierzyć w ich nieusuwalność. Gabinet gen. Bór-Komorowskiego próbował je usunąć, jak pamiętamy, ale wyników najwidoczniej nie ma, skoro nie ma Rady. Zauważmy tu nawiasem, że Rząd zbyt rzadko informuje społeczeństwo o swych pracach, co łatwo daje okazje do ataków, że obecny Rząd nic nie robi i istnieje tylko od parady.

Powiedzieliśmy, że Rada Narodowa nie stała się magicznym środkiem na kształt lampy Aladyna z baśni arabskich, który by uzdrowił wszystkie schorzenia lub dał naszym władzom nową, potężną broń do ręki, którą może dać tylko radykalna zmiana w sytuacji międzynarodowej. Ale wydaje się nie ulegać wątpliwości, że organ taki przyczyniłby się przynajmniej do oczyszczenia atmosfery emigracyjnej, zbyt stęchłej w pewnych ośrodkach i, powiedzmy, przykro pachnącej.

Jeżeli tarcia i spory są nieuniknione - a są - niechże wymiana poglądów odbywa się publicznie, w świetle dnia, przez usta ludzi poważnych i odpowiedzialnych. Naprawdę dość tych podstępnych chwytów z za węgła, tych intryg przy dziesiątkach zielonych stolików, tego ujadania w broszurach i mało szanujących się publikacjach, tego jadu chlustającego na wszystkie strony, tych obelżywych "parlamentów dyskusyjnych".

Z kogo ma się składać Rada Narodowa i z ilu osób, niech się martwią fachowcy. Mogą do niej wchodzić przedstawiciele wszystkich grup politycznych - dla dyskusowania spraw politycznych, i wszystkich grup społecznych /zawodowych, terenowych, specjalnych/ dla rozwiązywania zagadnień społecznych, a więc mogłyby być nawet dwie wyspecjalizowane Rady. Większość jej członków, jeżeli nie wszyscy, musiałaby pochodzić z wyboru t.zw. "terenów". Każde skupisko polskie jest już ujęte w formy organizacyjne i może doskonale odegrać rolę jakiegoś sejmiku, wysyła jącego posłów do Londynu. Mogłoby się to również odbyć drogą powszechnych wyborów. Jest sto wariantów i sto możliwości rozwiązania problemu, muszą być spełnione tylko dwa warunki: zasada powszechności... i rychłe wykonanie. Jeżeli pierwszy sposób powoływania Rady okaże się niepraktyczny, można go zmienić. Ale trzeba raz zacząć, pamiętając o tym, że nie od razu mistrz Kraków gród swój wybudował.

Rada Narodowa może i powinna spełnić nie tylko rolę piorunochrona, ściągającego poważne konflikty wewnętrzne na właściwy tor parlamentarny, wymagający zachowania dobrych obyczajów wobec wszystkich współ-partnerów. Przyniesie ona wiele niezaprzeczalnych innych korzyści.

Wiele żywotnych dla naszego życia publicznego zagadnień znajdzie właściwe miejsce, w którym będą sumiennie przedyskutowane, zbadane, a po postawieniu diagnozy wyłoni się może i system leczenia.

Prezydent i Rząd będą mieli pod bokiem zmniejszony ale wierny obraz nastrojów, nurtujących społeczeństwo, zacieśni się kontakt, ułatwi wzajemne zrozumienie, a zmniejszy się pole do nieporozumień, z nieświadomości wynikających.

Istnienie Rady Narodowej, bezpośrednio emanacji wszystkich środowisk, ożywi zainteresowanie sprawami publicznymi i przyczyni się do zwiększenia powagi form organizacyjnych naszej zbiorowości.

Rada Narodowa będzie miała w pewnych wypadkach większe możliwości oddziaływania na ośrodki zagraniczne, do których inne władze państwowe dostępu mieć z przyczyn zrozumiałych nie mogą. Dodajmy wielokrotnie potwierdzoną obserwację, że na licznych dziś zjazdach między narodowych o charakterze nieoficjalnym Polacy świecą nieobecnością, nie zawsze dostatecznie skompensowaną inicjatywą energiczniejszych jednostek. Na ostatnim kongresie Unii Europejskiej w Interlaken udział czysto prywatny paru Polaków nie przeszedł bynajmniej niepostrzeżenie, a jest możliwe, że zespół opatrzony mandatem polskiego parlamentu na obczyźnie miałyby o wiele większe możliwości działania.

Fakt istnienia i aktywności takiego parlamentu przyniesie nam duże korzyści propagandowe wobec opinii zagranicznej, której przedstawiciele wyrażają często zdziwienie z tak widocznej luki w naszym życiu politycznym i komentują to w sposób zapewne dla nas niekorzystny.

Działalność Rady Narodowej zdejmie subiektywne brzemie odpowiedzialności za nasze losy z ramion zespołów, które jako żywo do tak górnych zadań nie dorastają. Niedobrze jest, gdy w braku konia usiłuje się wprząc do wozu barana.

I tak dalej. Już zapomnieliśmy, jak być powinno i nie zdajemy sobie w pełni sprawy, ile

tracimy na odkładaniu ważnej reformy.

Trudności jej przeprowadzenia są oczywiście duże. Nie sądzimy jednak, by należało się liczyć w dalszym ciągu z tymi, które uniemożliwiły ukonstytuowanie się Rady Narodowej do tychczas.

Sprawa Rady Narodowej nie może być w dalszym ciągu domeną prasy, a tym mniej zakulisowych intryg. Mamy na szczęście zasadnicze części maszyny państwowej.

Cylindry puścić w ruch - i naprzód po Radę Narodową. /WILGA/

Europa dla Europejczyków

Konflikt między Wschodem a Zachodem znalazł się w martwym punkcie, stwierdza WALTER LIPPMAN, słynny publicysta amerykański, w swym artykule dla "Gazette de Lausanne".

Jeżeli chodzi o Europę, Lippmann stawia przed St. Zjednoczonymi sensacyjne, jak na umysłowość amerykańską, zadanie: usunąć z całej Europy wpływy nie-europejskie, zmusić Rosję do wycofania się.

Niejednokrotnie w historii Rosja posuwała

NIE ZWIEDZAJCIE WIĘZIEM

"Nowy Świat" informuje, że Departament Stanu USA ostrzegł Amerykanów polskiego pochodzenia przed odbywaniem podróży do Polski, gdzie grozi im przymusowe zatrzymanie. Przed decyzją podróży należy wziąć poważnie pod uwagę taką możliwość.

się daleko na zachód, po Berlin, Ren, nawet Paryż w roku 1814. Za każdym jednak razem Europa oparła się i Rosjanie byli zmuszeni do ustąpienia spowrotem.

Dziś St. Zjednoczone mogą sprawić, że historia się powtórzy. Europa, łącznie z krajami okupowanymi przez Sowiety, pragnie usunięcia obcego intruza. Jeżeli USA poprą całym swym wpływem siły, dążące do odbudowania niezależnej wspólnoty europejskiej, pozycja Rosji na kontynencie stanie się nie do utrzymania.

"Jesteśmy mocarstwem antykomunistycznym - pisze Lippmann. Jesteśmy także mocarstwem antysocjalistycznym. Do antykomunizmu możemy przyciągnąć część Europy, choć też nie całą. Jeszcze mniej poszłoby na nasz antysocjalizm. Nato-

miast zdecydowana większość Europy, a w wielu krajach nawet komuniści, poszłaby za prostą a podstawową koncepcją, że Rosjanie powinni odejść do Rosji i pozostawić Europę samą sobie".

To jest tło konfliktu między Tito a Moskwą. Nawet komuniści jugosłowiańscy nie mogli ścierpieć na dłuższą metę panowania Rosji. "Jest według mnie prawie pewnym, że Polska, Czechosłowacja i Węgry,

gdyby znajdowały się w położeniu strategicznym wobec Rosji równie niezależnym jak Jugosławia, zmanifestowałyby swe dążenia do niepodległości jeszcze mocniej".

"Gdybyśmy ogłosili się zwolennikami polityki, zmierzającej do wyczyszczenia Europy, rozbudzilibyśmy sędzię dążenia silniejsze, niż ideologia komunistyczna, mianowicie ducha narodowego, tysiącletnią tradycję Europy

nie mającej nic wspólnego z Rosją, wreszcie nienawiść głęboką, powszechną i ludzką wobec armii okupacyjnej i jej agentów".

Stan obecny, podziału Europy na część amerykańską i sowiecką, nie może trwać, a w każdym razie USA nie mogą się przyczyniać do jego utrzymania. Siła moralna potrzebna do odbudowania kontynentu może się narodzić tylko z jedności walki o niezależność całej Europy.

OSTATNIE

WIESCI

Z KRAJU

/Wobec nawału okolicznościowego materiału, musimy skrócić w bież. numerze ten dział/

- - - x - - -

GOMUŁKA POKAJAŁ SIĘ PUBLICZNIE. W przemówieniu do aktywistów PPR przyznał on, że popełnił "ciężkie błędy".

"Poddałem je gruntowej samokrytyce i jako wierny członek PPR realizować będę linię polityczną partii". W nagrodę Gomułka zatrzymał stanowisko ministra Ziemi Odzyskanych i nie został usunięty z partii, utracił tylko stanowisko sekretarza generalnego PPR, które objął Bierut.

- - - x - - -

CHŁOPI PRZERAŻENI ZAPOWIEDZIĄ "USPOŁECZNIE-NIA" wsi, gorączkowo wyprzedają zboże i inwentarz w wielu częściach Polski. Ceny krów spadły tam z 80 do 30 tys. złotych. Chłopi kupują dolary, których kurs w związku z tym poszedł znacznie w górę na "czarnej giełdzie".

CZEGO ZABRAKŁO W REZOLUCJI WROCŁAWSKIEJ

Na zaproszenie panującego w Polsce rządu komunistycznego odbył się w dn. 25-28.8 we Wrocławiu reklamowany szeroko Światowy Kongres Intelektualistów. Mamy przed sobą francuski tekst uchwalonej tam rezolucji - apelu ludzi kultury, nauki i sztuki, skierowanego do całego świata w obronie pokoju. Apel ten nie został podpisany przez część delegatów amerykańskich i brytyjskich oraz przez dwóch delegatów szwajcarskich. Inni intelektualiści zachodnio-europejscy głosowali za nim "dla świętego spokoju" i z uczucia grzeczności wobec gospodarzy, przy czym - ze względu na wysoce niejasne formuły tego dokumentu - każdy z głosujących kojarzył z nim odmienne niewątpliwie wyobrażenie sił zagrażających pokojowi.

Gdybyśmy byli obecni na Kongresie, zaproponowalibyśmy do rezolucji pewne niezbędne uzupełnienia i poprawki. Wówczas cała rezolucja mogłaby być przyjęta jednogłośnie i z entuzjazmem. Oto nasze poprawki, które podajemy poniżej do poszczególnych ustępów rezolucji:

"Byliśmy świadkami barbarzyństwa faszystowskiego, które zniszczyło pomniki historyczne i kulturalne, które prześladowało i mordowało intelektualistów, które zdeptało bezczelnie wszystkie wartości duchowe i zagroziło samym ideom sumienia, rozumu i postępu". /Nasza poprawka: / I JESTEŚMY PO DZIEN DZIŚNIEJSZY ŚWIADKAMI KONTYNUOWANIA TEGO BARBARZYŃSTWA I ZNISZCZENIA PRZEZ ZWIĄZEK SOWIECKI I JEGO SATELITÓW.

"Oto w Ameryce i Europie, wbrew pragnieniom i woli narodów świata, mała grupka ludzi chciwych pieniądza, którzy przejęli od faszyzmu tezy supremacji rasowej i negacji postępu, przejawia tendencje do rozwiązania wszystkich problemów przez siłę zbrojną, podejmując nowy zamach przeciwko duchowej skarbnicy narodów". /Nasza poprawka: / MAMY TU NA MYŚLI MNIEJSZOSĆ KOMUNISTYCZNĄ I JEJ AGENTÓW.

- - - x - - -
POD ZAMOŚCIEM GRUPA BEZ-
rolnych chłopów napadła
na większe zagrody, wy-
rzuciła "kułaków" i za-
instalowała się na ich
miejscu. Zniszczeniu u-
legły przy tym traktory
rolnicze. Wyczyn ten
jest z pewnością wyni-
kiem akcji reżimu, pod-
żegającego biednych
chłopów przeciw "boga -
tym".

- - - x - - -
PAWEŁ JASIEŃCZYK ZOSTAŁ
zwolniony z więzienia .
Pozbawieni wolności są
w dalszym ciągu m.in.
ks.Piwowarczyk, redak-
tor "Tygodnika Powszechnego" i St.Kisielewski .
Tym niemniej "Tygodnik Powszechny" ukazał się
ponownie z datą 12.września.

- - - - - x - - - - -
ANTONI GOŁUBIEW, autor głośnej powieści "Bole -
sław Chrobry", otrzymał nagrodę literacką ty-
godnika "Odra", w kwocie 200.000 zł.

- - - - - x - - - - -
Czym pachnie Meksyk? Arkady Fiedler, znany li-
terat i podróżnik, wrócił z paromiesięcznego po-
bytu w Meksyku, gdzie zbierał materiały do no-
wej książki.

- - - - - x - - - - -
SADY KOMUNISTYCZNE w dalszym ciągu zapełniają
więzienia Polakami.

W Bydgoszczy na 12 lat więzienia został
skazany Fr.Karwacki, twórca "Armii Krajowej Rze-
czypospolitej Polskiej"; za przynależność zo-
stali ponadto skazani: K.Wroński i J.Pachniew-
ski na 5 lat, K.Mucko na 4 lata więzienia.

W Poznaniu J.Kaczmarek otrzymał 6 lat wię-
zienia za rozpowszechnianie wiadomości "o treś-
ci antypaństwowej" i za "sabotaż", a St. Kubiak
4 lata więzienia za szerzenie "plotek szkodli-
wych dla państwa".

W Szczecinie w wielkim procesie o "sabotaż
gospodarczy" skazano następujących wysokich
funkcjonariuszy państwowych majątków ziemskich
w Koszalinie, którzy okazali się również "reak-
cjonistami" wrogimi "ustrojowi Polski Ludowej"
i, rzecz groźna, zwalniali z pracy członków
PPR: W.Czarneckiego na karę śmierci, St.Rosso-
chackiego na 15 lat więzienia, K.Kacmę na 12
lat, K.Ziółkowskiego na 8 lat, J.Pakulskiego na
6 lat, J.Tadrzyńskiego na 5 lat, J.Glińskiego
na 4 lata więzienia.

- - - - - x - - - - -
POLSKA PRZEGRAŁA w Warszawie z Jugosławią 0:1 w
meczu piłki nożnej. Jugosławia zajęła drugie
miejsce na ostatniej Olimpiadzie.

"Wbrew rozsądkowi i sumieniu odbywa się i
pogłębia ucisk jednostek i całych narodów, które
ich panowie nazywają tubylcami". /Nasza popraw-
ka:/ PROTESTUJEMY PRZECIWKO TEMU NAJGORĘCEJ I
WZYWAMY ROSJĘ SOWIECKĄ ABY ZAPRZESTAŁA KONTYNU-
OWANIA METOD OPRAWCÓW HITLEROWSKICH.

"Ludzie, którzy przejęli metody faszystow-
skie, uprawiają w swych własnych krajach dysk-
ryminację rasową i prześladują uczonych i arty-
stów". /Nasza poprawka:/ SWIATOWY KONGRES INTE-
LEKTUALISTÓW WE WROCŁAWIU ZE SMUTKIEM STWIERDZA
ŻE TAK WŁASNIE JEST W ROSJI I WE WSCHODNIO-EU-
ROPEJSKICH DEMOKRACJACH LUDOWYCH.

Żałować należy, że tych naszych poprawek
nie mieliśmy okazji zgłosić i przeprowadzić. Re-
zolucja wrocławska byłaby wówczas najzupełniej
jasna i odpowiadająca rzeczywistości. ERI.

NIE WSZYSTKO PO RÓŻACH W USA

Od dawnego naszego
współpracownika otrzy-
mujemy interesujące u-
wagi o życiu Polonii A-
merykańskiej oraz o wa-
runkach, jakie spotyka-
ją nowi przybysze pol-
scy.

Uwagi te rozwiewa-
ją być może nie jedno
złudzenie i stawiają
rzeczywistość polską w
USA w nieco mniej różo-
wym świetle, niż się
zwykle mówi i pisze, le-
piej jednak, by wyjeź-
dzający do Nowego Świa-
ta zdawali sobie sprawę
również z przykrości ,
jakie mogą ich spotkać
w St.Zjednoczonych.

Chicago to prawdzi-
wie polskie miasto, gdy
się zaryzykuje i każde-
go spotkanego przechod-
nia zagadnie, czy mówi
po polsku, co drugi od-
powie że tak, względnie
"juści". Tysiące ludzi
polskiego pochodzenia
do dziś dnia nie umie
po angielsku niemal ani
słowa, choć mieszkają
tu 30 lat i więcej.

Przykre jest, że Po-
lacy stanowią niższą
klasę. Oto co mówią
pracodawcy Polakowi ,

który stara się o lepiej płatne zajęcie: "Po przyjacielsku radzę, niech pan zmieni nazwisko. Niech pan nie bierze za złe, ale pana nazwisko nie budzi zaufania. Oddał się pan jaknajdalej od polskiej kolonii, nie mów pan po polsku nawet z własną żoną, przyjmij pan obywatelstwo USA, wtedy pan zobaczy, jak to panu pomoże".

Codzienna obserwacja potwierdza, że najlepiej jest nie być cudzoziemcem, gorzej być Niemcem, a najgorzej Polakiem. "Kiedy pracowałem przez pierwsze 2 tygodnie w odlewni aluminium, to traktowano mnie tam jak bożka, bo myślano, że jestem Niemcem sądząc po mojej znajomości tego języka. Gdy wyjaśniło się, że jestem Polakiem, to stosunek współpracowników tak się radykalnie zmienił, że dalszy pobyt w tej odlewni stał się niemal nieznośny".

Polacy, którym udaje się zająć wyższy szczebel w hierarchii społecznej, zmieniają najczęściej nazwisko, "bo nie mają innego wyjścia", jak tłumaczą krewnym. Znikomy procent adwokatów i lekarzy zatrzymał polskie nazwiska jedynie dlatego, że pracują wśród Polaków.

Stare pokolenie jest duchem w Polsce, nie tylko dużo o niej mów-

wi, ale gotowe jest do ofiar. Są bardzo uczuciowi i byle kwiatek krasomówczy potrafi ich rozczulić do łez i wycisnąć sporo dolarów. Niestety, znikomy tylko procent funduszy jest zużywany we właściwy sposób.

"Byłem niedawno na zebraniu, gdzie owiano wydatki ubiegłego roku. To była mała gmina Związku Narodowego Polskiego, która zebrała łącznie 15.000 dolarów na "pomoc rodakom w kraju". Po odczytaniu wydatków wielce skomplikowanego i nudnego wykazu obliczyłem chytrze, że do Polski dotarło nie więcej jak około tyśiąca dolarów w różnych towarach - gdzie poszła reszta?... pensja prezesa, wiceprezesa, wiceprezeski, sekretarki finansowej, sekretarki protokolarnej, na kosztą komitetów, pikników i zabaw /które zresztą przynoszą dochód i to duży/.

Nie jestem członkiem tej gminy, lecz poprosiłem o głos i w paru słowach podałem zebranym moje obliczenie. Zrobił się mały ruch na sali, ale zaraz zabrały głos typy, które nie odpowiadając na moje grzeczne pytanie zaczęły dowodzić, że dzisiejsza emigracja ludzi młodych rujnuje zamiast budować, że obeszło się bez takich dotychczas to może i na przyszłość dadzą sobie radę bez nich. Publiczność się ucieszyła tą repliką, a ja podziękowałem za gościnne przyjęcie i poszedłem".

Polacy przybywający do USA są uznawani za

bezpaństwowców, "stateless". Na tym statusie nie ma mowy o żadnym lepszym stanowisku. Autor zna 5 języków, to też miał otrzymać doskonałe miejsce w biurze turystycznym, wszystko rozbiło się o "stateless".

"Jeśli chodzi o nastroje wojenne, to one przeszły. Był krótki okres, że wszyscy o tym mówili, ale teraz uspokoiło się. Ludziska tu nie chcą wojny za żadne skarby. Jeszcze nie spotkałem młodego człowieka, który by przy najmniej powiedział: Jak trzeba będzie, to pójdę. Każdy nabył doświadczenia, jak się wymi-gać od pójścia i każdy chce kombinować. Polskie gazety oczywiście wypowiadają wojnę nałogowo, ale nie amerykańskie".

Płace niewykwalifikowanych pracowników fizycznych nie są niższe od 40 dol. tygodniowo, za co można dobrze żyć, o ile nie dokonywuje się poważniejszych inwestycji ubraniowych, meblowych itp. O nędzę w St. Zjednoczonych nie ma obawy, pracę znaleźć nie trudno, a to najważniejsze dla tysięcy ludzi z Europy.

IRO istnieje na dobre.

20.8 1948 r. Dania przystąpiła do IRO jako piętnaste państwo. Zgodnie ze statutem, dopiero z tą chwilą powstała Międzynarodowa Organizacja Pomocy Uchodźcom. Dotychczas działał Komitet Przygotowawczy. W praktyce zmiana jest niemal bez znaczenia, bo Komitet Przygotowawczy i tak spełniał od początku obowiązki IRO.

PYTANIE: jaka jest różnica między wrześniem a innymi miesiącami?

ODPOWIEDŹ: nie ma żadnej różnicy, bo również we wrześniu należy opłacać prenumeratę za "Pod Prąd".

REŻIMOWA "SZLACHTA"

Gazety polskie publikują szereg charakterystycznych szczegółów o reżimowych dyplomatach, którzy zaczęli swą działalność dla sowieckiej ojczyzny od... zmiany nazwisk na "lepsze".

Sam minister Modzelewski nazywa się w rzeczywistości nie Fischhaupt, jak podawano dotychczas, ale Fischer i pochodzi z bogobojnej rodziny często-chowskich Fischerów.

Wiktor Grosz, szef wydziału prasy i propagandy, jeszcze przed wojną używający tego nazwiska jako podrzędny dziennikarzyna w "Robotniku", to autentyczny Izaak Medres.

Zdolna agitatorka i obserwatorka Bezpieki, p. Bornstein, która przed rokiem siała popłoch na Elfenstrasse w Bernie, występuje obecnie jako Paula Born w ambasadzie londyńskiej /mimo fotogenicznego obecnie nazwiska, nie przypomina ona w niczym gwiazdy filmowej/.

Płk. Naszkowski, ambasador w Moskwie, to

przed wojną cichy i potulny ppor. Wasser.

Józef Olszewski, ambasador w Pradze, to dawny Motek Specht, a jego koleżka z Belgradu Wende nazywał się Ochs. Z pomniejszych płotek znany nam ze Szwajcarii agitator PPR Hil Topiel jest

dzisiaj konsulem generalnym w Mediolanie jako... Janusz Sokołowski, a były właściciel nocnego lokalu w Tel-Awiv p. Senf to obecny konsul w Jerozolimie Witold Lisowski.

Wstydzą się swych nazwisk, wstrętne antysemitniki.

FUNDUSZ PRASOWY "POD PRĄD"

ZEBRANE NA ZJEŹDZIE WALNYM SPK w Zurychu w dniu 12.9. - 57.85 fr.

P. TADEUSZ SOBOTNICKI w Steinach - 5.00 fr.

P. ANTONI BRZEZINSKI w Davos-Platz - 4.00 fr.

KOŁO SPK FRAUENFELD - 10.00 fr. /wpłata za miesiąc wrzesień/.

P. MIKOŁAJ MAZUR w Winterthur - 2.00 fr.

Dziękujemy. Zbiórka trwa!

Pijemy strzemiennego

Za kilka dni wyrusza do Brazylii 7-osobowy zespół Polaków ze Szwajcarii. Są to dawni internowani żołnierze z grupy YMCA w Münchenbuchsee, która oddała nieocenione usługi zarówno w dziedzinie wykształcenia

zawodowego i ogólnego, jak też w zapewnieniu obozom książek polskich gier, świetlic, itp.

Jadą oni należycie przygotowani do nowego życia. Przodem poszedł pokaźny ładunek 11 ton, na który składa się wyposażenie warsztatu ślusarskiego i stolarskiego. Na rzemieślni-

KOMBATANCI RADZILI W ZURYCHU.

Oddział "Szwajcaria" Stow. Pol. Kombatantów odbył w Zurychu w niedzielę 12 b.m. swój doroczny Zjazd Walny, na który stawiło się 22 delegatów Kół, władze Oddziału w komplecie oraz liczni goście i obserwatorzy.

Po nabożeństwie w kaplicy przy Wolfbachstrasse i pięknym kazaniu Ojca Kasjana z Fryburga, uczestnicy zebrali się w sali Katolickiego Domu Robotniczego, który gościł wiele już polskich zjazdów i stał się w dużym stopniu "Domem Polskim".

Szczegółowe sprawozdanie z obrad poda do publicznej wiadomości organ informacyjny SPK w Szwajcarii. Tutaj zanotujemy niektóre tylko spostrze-

żenia, interesujące ogół czytelników.

Ze sprawozdania prezesa Oddziału p. Rakowskiego wynika, że w Szwajcarii mamy 330 kombatantów, zrzeszonych w 11 Kołach. Bazą finansową pracy zarządu Oddziału są pożyczki z centrali londyńskiej, praca Kół opiera się na składkach, na ogół niewysokich, ale różnych i przystosowanych do potrzeb Kół. Potrzeby te, to głównie samopomoc, a więc opieka nad chorymi kombatantami, leczonymi w sanatoriach, drobne pożyczki oraz utrzymywanie świetlic i inne lokalne wydatki.

W zakresie pomocy prawnej wysiłki SPK dotyczą zagadnień wspólnych ogółowi uchodźstwa polskiego w Szwajcarii. Chodzi przede wszystkim

cze wyroby panuje w Brazylii duży popyt.

Koledzy ci, a zwła -
szcza bezinteresowny
współpracownik "Pod
Prąd" artysta-malarz p.
Jan Fortuna, nie stra -
cili do końca kontaktu
z Polonią szwajcarską .
Żegnamy ich wszystkich
ze smutkiem ale serde -
cznie i życzymy, obok
powodzenia, by nie za -
pomnieli całkiem o nas
tutaj. Do zobaczenia w
wolnej Polsce!

SZWAJCARIA KRAJ AZYLU I NAUKI

Biuletyn "Nouvelles
de Pologne", wydawany
przez Stow."Amis de la
Pologne Chrétienne", u -
mieścił serię artyku -
łów historycznych o
Polakach, którzy i w
dawniejszych czasach
znaleźli w Szwajcarii
schronienie, a niejed -
nokrotnie odegrali du -
żą rolę w życiu tego
kraju.

W chwili wybuchu
Powstania Styczniowego
powstaje w Szwajcarii w r.1863 żywiłowy ruch
na rzecz walczącej o wolność Polski. Ofiary są
zbierane w szkołach, w koszarach, w biurach i
redakcjach, w restauracjach i na organizowanych
specjalnie imprezach. Szkoła wojskowa w Winter -
thur składa na Powstanie swój miesięczny żołąd !
Tworzą się lokalne komitety pomocy, które gru -
pują się na zjeździe w Olten w centralny komi -
tet polsko-szwajcarski, jego sekretarzem zosta -
je słynny poeta Gotfryd Keller. Liczne protesty
rosyjskie u rządu federalnego nie odnoszą żad -
nego skutku.

Po upadku Powstania, kiedy liczna rzesza
uchodźców zjawia się w Szwajcarii, spotyka ją
najserdeczniejsze przyjęcie ludności, a wiele
gmin ofiarowuje spontanicznie Polakom obywatel -
stwo szwajcarskie. Gminy Kilchberg /Zurych/ i
Granges /Solura/ nadają obywatelstwo gen. Lan -
giewiczowi i wyjednávają jego uwolnienie z wię -
zienia austriackiego, jako poddanego Helwecji.

Przed pierwszą wojną światową setki stu -
dentów polskich zjeżdżało na studia do Szwajca -

rii. W latach 1880-1918
przez uniwersytet w Zu -
rychu przewinęło się ok.
1.000 Polaków, 400 stu -
diowało na Politechni -
ce. Pierwszy Prezydent
Polski Gabriel Naruto -
wicz wykładał na Poli -
technice w latach 1907-
1919. Uniwersytet Ber -
neński gościł 560 stu -
dentów z Polski.

Największym ośrodkiem
naukowym polskim stał
się Uniwersytet we Fry -
burgu. Literaturę i ję -
zyki słowiańskie wykla -
da tam prof.J.Kallen -
bach, w r.1901 następu -
je po nim prod.St.Dob -
rzycki. Katedrę fizyki
otrzymuje prof.J.Kowal -
ski. Chemii uczył prof.
Tadeusz Estreicher/1906
-1918/, ekonomii poli -
tycznej prof.A.Kostane -
cki /1901-1910/, prawa
prof.Koschembar-Łysow -
ski /1894-1900/. Między
licznymi asystentami
polskimi należy wymie -
nić I.Mościckiego /póź -
niejszego Prezydenta/,
Dziwońskiego, Szymano -
wskiego i Jana Modze -
lewskiego / przyszły
poseł RP w Bernie/. Do
roku 1918 na wykłady
uczęszczało 602 Pola -
ków, z nich 110 uzyska -

o przeprowadzenie zasady, by od u -
chodźców nie wymagano papierów kon -
sulatu przy załatwianiu różnych
formalności, nie jest bowiem ani
logiczne ani słuszne, by uchodźcy
polityczni korzystali z opieki pra -
wnej reżimu, którego nie uznają i
są właśnie dlatego uchodźcami poli -
tycznymi! Znaczenia praktycznego
nabiera ta sprawa np.w razie chęci
zawarcia związku małżeńskiego. Nie -
które gminy udzielają małżeństwa
bez papierów konsularnych, ale zato
żądadają kaucji 1.000 - 4.000 fr. Za -
gadnienie jest szczególnie utrud -
nione przez to, że kantony a nawet
gminy są tu niezależne, nie jest
więc możliwe generalne rozwiązanie
dla całej Szwajcarii. Tym niemniej
utrudnianie a czasem wprost uniemo -

żliwianie zawarcia małżeństwa u -
chodźcom jest wysoce niehumanitarne
i urągające szwajcarskim tradycjom
poszanowania praw człowieka.

W dziedzinie ułatwień w poszuki -
waniu pracy SPK współdziała z ZZP,
związkiem zawodowym;współpraca od -
bywa się w ten sposób, że prezes
ZZP p.Sarnecki jest jednocześnie re -
ferentem prawnym w SPK.

Kasa Pożyczkowa SPK, dysponująca
kapitałem 4.000 fr., udzieliła 15
większych pożyczek i cieszy się,jak
łatwo zgadnąć, dużym powodzeniem
wśród członków, którzy znaleźli się
chwilowo w trudnej sytuacji.

Głównym przedmiotem krytyk była
nie dość energicznie prowadzona ak -
cja kulturalno-oświatowa. Odczytów
dla Kół było za mało, choć panuje

zo doktoraty.

Podczas wojny światowej 1914-1918 Prezydent Konfederacji Motta przyjął na audiencji H. Sienkiewicza, I. Paderewskiego, A. Ossuchowskiego i prof. Wieruszkowskiego i akceptował projekt powołania komitetu pomocy ofiarom wojny w Polsce. Komitet

zebrał wkrótce darów na kwotę ok. 20 milionów fr. szw. Wokół Stowarzyszenia "Polska i Wojna" oraz w "Biurze Rapperswilskim" skupił się wysiłek polityczny Polaków w Szwajcarii, walczących jak i dziś o niepodległość podbitej przez potężnych wrogów ojczyzny.

wiedzieć, bo nie jest przyjęte, żeby o odczycie opiniował... prelegent. Chwalić przecież nie może, a zjechać nie chce. Dość, że po groźnym siłą rzeczy odczycie przyszła kolej na sprawy bardziej pokojowe: instrukcje dla delegatów Koła na zjazd w Zurychu.

Nad jeziorem Bodeńskim.

Myślmy oczywiście nie o niemieckiej stronie jeziora, opisanej w znanej książce Dygata, ale o stronie szwajcarskiej. Jedną z właściwości tej strony jest, że znajduje się tu malownicza miejscowość Horn. A właściwością skolei Hornu jest nie tylko jedna czy dwie fabryki, ale również Koło SPK, złożone z pracujących w okolicy Polaków.

Wtajemniczeni wiedzą, że potężne to jak na stosunki szwajcarskie Koło, bo najliczniejsze po Kołach "uniwersyteckich" w Winterthur i Fryburgu, odbywa zebrania co miesiąc i

że warto na takim zebraniu być. To też nie wahaliśmy się, gdy nadarzyła się okazja wyjazdu na wrześniowe zebranie Koła, na zaproszenie członka zarządu mgr. H. Kopfa.

Zebranie, poprowadzone Mszą św. odprawioną przez Ks. Kapelana Junga, który uwija się niezmiernie w rejonie przygranicznym Szwajcarii, choć "należy" do Polaków mieszkających w Austrii, odbyło się w świetlicy Koła, ozdobionej przez kombatantów i posiadającej własną biblioteczkę i czytelnię czasopism. O referacie redaktora "Pod Prąd" /"W epoce broni atomowych"/ trudno coś po-

Nie wdawajmy się w meritum obrad, to sprawy nie tajne wprawdzie, ale przebrzmiałe, skoro już delegaci ze zjazdu wrócili, z podniesionym zresztą czołem, bo do zarządu Oddziału wprawdawali aż 3 członków Koła Horn!

Interesuje nas co innego. Oto siedzi na sali 30 chłopów na schwał, dobrej polskiej rasy, ogorzałych, mocnych, co to do tańca i do różańca, sprawy są ważne dla ich życia organizacyjnego - a gadać nie chcą. Prezes Koła p. Szostek gada, bo musi, od tego jest prezesem, wspiera go ten i ów, ale z rzadka, jak rzadkie są oazy na pustyni, reszta patrzy się, kiwa głowami, nawet głosuje - ale milczy. Czy to znaczy,

wielki na nie głód, biblioteka SPK, dysponująca paruset tomami, nie została dotąd w pełni uruchomiona. Te braki będą wskazówką dla nowego zarządu kombatantkiego, z której niewątpliwie skorzysta.

Ożywiona, interesująca dyskusja rozwinęła się wokół sprawy, czy funkcja w zarządzie, do której przywiązane jest miesięczne wynagrodzenie 100 fr. miesięcznie, daje prawo do zasiadania w zarządzie, czy też ma ona być uznana za płatne stanowisko administracyjne. które tego prawa nie daje. Utrzymano ostatecznie zasadę, że pobieranie pensji przez członka zarządu jest niedopuszczalne, że jednak w tym wypadku /stanowisko sekretarza/ nie chodzi o pensję, a raczej o zwrot kosztów

powstałych przy pełnieniu funkcji. W dyskusji podniesiono, że przecież kilku członków zarządu SPK w Londynie otrzymuje pensję.

Zjazdowi przewodniczył p. Babiński. Do nowego zarządu, który prawie nie uległ zmianie, wybrano pp.: Rakowskiego - prezes, Sangowicza i Jakubowskiego - wiceprezesi, oraz Grabińskiego, Sarneckiego, Buczowski, Solarza i Małeckiego. Na zjazd delegatów Związku Organizacji Polskich w Szwajcarii delegowano z ramienia SPK pp.: Rakowskiego, Sangowicza, Müllera, Wasunga i Szostka.

Szwajcaria jest małym terenem polskim, to też i SPK tutaj jest dalekie od potężnych Oddziałów w innych krajach, grupujących tysiące

że stupro - centowa zgo - da na wszys - tko? Bujda, zgody nie ma gdzie się zbierze 3 Polaków, a cóż dopiero 30! Nie, to co przemilczy się na zebraniu, będzie może powiedziane później, roz - włócone po kątach, po - wierzone fa - lom jeziora w noc księ - życową - a to źle. Le -

piej wyrębać zawsze od - razu, co się ma na wą - trobie, jedni poprą, in - ni zganiają, ale ostate - cznie rzecz się wyjaśni i noce księżycowe bę - dzie można poświęcić spokojnie nie gadaniu, ale słuchaniu, jak szepcą fale jeziora, a może i urocza dziewczyna z Romanshorn.

Ot, choćby przy oka - zji sprawy "Pod Prąd" /bo rzecz jasna, skoro był redaktor, to mu - siała być mowa o Fundu - szu Prasowym, instytu - cji równie niemal groź - nej, jak bomba atomo - wa/. Po pierwszej chwili, gdy dominowało obo - wiązkowe milczenie, kom - batanci rozgadali się

ludzi. Kto wie jednak, czy bywalcy zjazdów w Londynie nie przypomnie - liby z przyjemnością w Zurychu, jak obraduje się w rzeczowej, niezakłó - conej wpływaniami obcymi dla organiza - cji atmosferze, gdzie decydują nie "klucze-wytrychy" w wyborze władz, ale osobiste wartości.

Pisząc o "potępienięcych swarach" na emigracji, Mickiewicz nie miał na myśli...Szwajcarii. Pilnujmy su - rowo, żeby tak zostało.

"O R Z E Ł B I A Ł Y"

TYGODNIK POLITYCZNO-LITERACKI

Redakcja i Administracja: Bruxelles, 186 a, Av.Rogier

Przedstawicielstwa:

FRANCJA : "Libella", 12, rue St.Louis-en-Ile, Paris IV-e
HOLANDIA : Poolsch Aalmaozenier, Gasthuis str.45 Heerlen
SZWAJCARIA: Fribourg 2, Case Postale 19
ITALIA : J.Grochowski, via della Croce 81/8, Roma.
SZWECJA : "Wiadomości Polskie", Riddaregatan 25/1, Stockholm.

Ponadto przedstawicielstwa w NORWEGII, ARGENTYNIE I KA - NADZIE.

Prenumeratę w W.Brytanii przyjmuje: Gryf Publications, 59/61 Hatton Garden, London E.C.1: z przesyłką pocztową miesięcznie 4/4, kwartalnie 12/-, rocznie 45/- .

W SZWAJCARII: miesięcznie 1.50, kwartalnie 4.30 .

jakoś, padły rozmaite zdania na temat pisma i potrzeby jego popar - cia /a nawet czyta - nia!/, w końcu nie ty - lko zebrano doraźnie ok.70 fr., ale uchwa - lono podpisać miesię - czną listę składek w dowolnej wysokości.Sy - tuacja jest jasna - i pomyślna. Dziękujemy Hornowi.

Z dyskusji wynikło również, że "Pod Prąd" pisze za mało na tema - ty międzynarodowe, nie wszyscy czytają gazety szwajcarskie i nie wy - starcza znajomość za - gadnień polskich /czy inni Czytelnicy po - dzielają tę opinię?/. Nie możemy natomiast

nic zrobić w sprawie felietonów Wiecha, gdy jedni bowiem radzili go zlikwidować, inni przy - znali, że czytają "Pod Prąd"...tylko dla Wie - cha! Jakże ich rozumiemy...

Dymisje z placówek re - zimowych. Radca handlo - wy t.zw.poselstwa pol - skiego w Szwajcarii i szef polskiej misji handlowej w Bernie p.Zy - gmunt Kruszewski podał się do dymisji. Oświad - czył on prasie szwaj - carskiej, że ostatnie wydarzenia wskazują w sposób jasny, iż poli - tyka rządu w Warszawie zmierza do sowietyzacji i ruiny gospodarczej Polski.

Jednocześnie odmówił powrotu do Polski konsul reżimu w Argentynie Paszkowski oraz delegat do spraw gospodarczych w Buenos Aires, Brei - ter /który zresztą zrobił znaczny majątek na swej delegaturze/.

Ze statków polskich, które zawi - nęły do Buenos Aires, zbiegło wielu marynarzy. Władze argentyńskie od - mówiły aresztowania ich, zasłania - jąc się "brakiem czasu" i neutral - nością.

SETKA MIMO WSZYSTKO!

N A S Z P I L C E

Żeby czasopismo polskie na emigracji osiągnęło 100 numerów, trzeba niezmiernie więcej wysiłków, niż w warunkach normalnych. W 100-nym numerze "GŁOSU POLSKIEGO", pisma Polaków w Austrii, tak o tym pisze red. Zygmunt Waruszyński: "Wszystkie prace związane z wydaniem każdego numeru spadały na jednego człowieka: trzeba było pisać, korygować, wykonywać rolę metrapaży, składacza arkuszy, ekspedytora, a nie rzadko i kolportera".

"GŁOS POLSKI" miał początkowo 12-16 stron druku. W miarę, jak pogarszała się sytuacja materialna wydawców, objętość pisma trzeba było redukować. Do tego działała cenzura aliancka. Dziś "GŁOS POLSKI" stać na 2-stronicową tylko objętość. Pismo jednak trwa, dając miarę szlachetnego polskiego uporu w najtrudniejszych nawet warunkach i nieugiętej wiary w celowość wysiłku. Bratniemu "GŁOSOWI POLSKIEMU" składamy najlepsze życzenia z racji "setki mimo wszystko".

/WIECH/

R U D Y " B I B E R "

Pan Teofil Dęciak wracał pewnego wieczoru do domu bardzo zmęczony i zły, gdy przeszedł mu drogę rudy "biber", to znaczy obywatel z rudą brodą.

A wiadomą jest rzeczą, że biber, w dodatku rudy, spotkany wieczorową porą, przynosi nieszczęście, któremu zapobiec można tylko przez lekkie poturbowanie jego zwiastuna.

To też pan Teofil przyspieszył kroku, dogonił rudowłosego i na początek dał mu przepisową fangę w plecy.

Biber obejrzał się szybko i pan Dęciak przekonał się ze zdziwieniem, że nie miał on wcale brody i co gorsza, nie był również rudy. Był to brunet i na dobitkę milicjant.

Przesądny obywatel poznawszy po-

Kropla przepełniła dzban...

/a./ W ostatnim przed represjami numerze "Tygodnika Powszechnego" felietonista Kisielewski odpowiada na zaczepkę "Pana Obywatela Sachnowskiego", w której został oskarżony co najmniej o sabotaż i reakcyjność, i tak kończy:

"Jako przykład tego, że ja sam sobie przeczę, podaje Pan dwa moje sądy. Jeden z nich stwierdza, że dziennikarstwo dzisiaj jest zawodem mało szanowanym, drugi, że jest ono zawodem nazbyt uprzywilejowanym. Dopatruje się Pan w tym sprzeczności - ja nie. Czy naprawdę nie spotkał Pan nigdy w życiu ludzi uprzywilejowanych, a mimo to niezbyt szanowanych? Ejże! Niechże Pan dobrze pomyśli!"

Bezpieka zdenerwowała się i Kisielewski został aresztowany.

myłkę w grzeczny sposób usiłował ją naprawić:

- Najmocniej szanownego obywatela władzę przepaszam... ale miałem apteczne złudzenie ludzkiego oka, że biber z rudą brodą drogie mnie przeleciał, znakiem tego, żeby nieszczęście odwrócić, chciałem mu dać lekki wycisk, ale ponieważ widzę, że jest wprost przeciwnie, nie mam pretensyj i moje najniższe uszanowanie, a także samo ukłony dla pana komisarza i ucałowanie rączek dla małżonki.

Tu ugrzeczniiony p. Teofil skłonił się kapeluszem i usiłował skrócić w boczną ulicę, ale zatrzymała go latarnia i głos milicjanta.

- Zaraz, zaraz poczekaj pan troszkę. Osobnik zabalsamowany, czyli alkoholik ma prawo spokojnie udać się do miejsca zamieszkania i nie skutecznie zaczepiania przechodniów. Jeżeli się tego dopuszcza i w dodatku natnie się na przedstawiciela władzy, musi być doprowadzony do komisariatu. Taki jest przepis wykonawczy.

- Przede wszystkim nie jestem zabalsamowany...

- No tak, ale jesteś pan równy, a to wystarczy.

- Kieliszka wódki w ustach nie miałem od imienin nieboszczki cioci.

- Tak? Zaraz się przekonamy, powiedz pan prędko: "Drabina z powyżamywanymi szczeblami".

- Proszę bardzo. Drabina z powy-myża-ne-wami szczeblami... O!

- W porządku. Proszę do komisa-
riatu.

Tym sposobem Pan Teofil znalazł się w areszcie do wytrzeźwienia. Ale rozgoryczony z powodu posądzenia go o opilstwo, zrobił podobno wielką awanturę, za którą stanął przed sądem grodzkim, wziąwszy sobie dla pewności adwokata, który bronił go w ten sposób:

- Wysoki sądzie! Stwierdzam, że klient mój podlegał wówczas zakłóceniu czynności psychicznych i znajdował się w stanie zwiększonej pobudliwości...

- Jednym słowem byłem zalany w dechę, proszę najwyższego sądu i proszę niech pan mecenas mówi prawdę, bo kręceniem tu już widzę daleko nie zajedziem. Faktycznie soba - czyłem na czym świat stoi na milicję, jak również wyłamałem urzędową barjerki, za co niniejszem szanownych czynników miarodajnych przepraszam.

Wobec tego świadczona adwokat zrezygnował z wygłoszenia mowy, sąd zaś nie badając świadków skazał prawdomównego oskarżonego na 6 miesięcy, zawieszając zresztą wykonanie kary.

NA "NOWEGO ORZEŁA"

Koronę ze mnie zdarli, z piór mię oskubali,
Dobry ze mnie Orzeł, ale dla Moskali...

/POL/

T R E Ś C N U M E R U :

Zakłamanie cyfry	str. 1
Rada Narodowa	str. 1
Europa dla Europejczyków	str. 3
Ostatnie wieści z Kraju	str. 4
Czego zabrakło rezolucji wrocławskiej	str. 4
Nie wszystko po różach w USA	str. 5
Fundusz Prasowy "Pod Prąd"	str. 7
Kombatanci radzili w Zurychu	str. 7
Szwajcaria kraj azylu i nauki	str. 8
Nad jeziorem Bodeńskim	str. 9
Na szpilce	str.10
Rudy "biber"	str.10

"R O C Z N I K"

POLONII ZAGRANICZNEJ 1948

Informacje i adresy polskich organizacji i instytucyj, czasopism, firm i osób w 44 krajach Europy i całego świata.

DO NABYCIA W SZWAJCARII wyłącznie w Administracji "Pod Prąd" Fribourg 2 case lo.

Cena: 6.00 fr.szw. / z przesyłką/, płacone przy zamówieniu. Numer konta czekowego - Fri - bourg II a 3709.

O D P O W I E D Z I

R E D A K C J I

"Tymoteusz" - dwaj z aresztowanych Polaków, którzy byli zatrudnieni w przemyśle szwajcarskim, zostało zwolnionych do rozprawy sądowej, zostali dwaj przebywają w więzieniu. Władze śledcze nie ogłosiły dotychczas żadnego komunikatu.

P.J.Kuczko i p.E.Piechotta - podręczniki zamówiliśmy, prześlemy po otrzymaniu.

P.R.Prusak /Emden/ - proponował Pan inne książki, zgadzamy się jednak na podane w ostatnim liście. Odbiór potwierdzimy po otrzymaniu.

P.M.Mazur /Winterthur/ - postaramy się sprować - dzić żądane przez Pana książki. Dziękujemy za przesyłkę.

"Pasza" - dziękujemy za list, zastosujemy się do niego. Pozdrowienia.

Siostra E.R. - prosimy o zwrot zbędnego numeru miesięcznika.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Fribourg 2 case postale 10 Suisse

CENA NUMERU: SZWAJCARIA - 50 rp. Prenumerata miesięczna - 1.50 fr. Kwartalna - 4.50 fr. Polroczna - 9.-- fr. ZAGRANICA - rownowartosc 1 kuponu pocztowego: Francja - 25 fr. Anglia - 6 d. Włochy - 60 lir. Austria 90 gr. itd.

PRZEDSTAWICIELE: FRANCJA - "Libella" 12, rue St. Louis-en-ile Paris IV. Librairie T. Pajor et Cie., 47 rue de l'Université, Paris VII. BELGIA: Księgarnia Polska 42, rue Defacqz, Bruxelles. ANGLIA: "Pokrzywy Londyńskie", 49, Mill Hill Grove London W.3. WŁOCHY: Mr. Jan Grochowski, Via Sam Stefano Rotondo 9, Roma.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: MIECZYSLAW SANGOWICZ